

Hymn szkoły

Oto jest nasz dzień codzienny,
nasze małe budowanie,
trud uparty i niezmienny,
nieustanne kształtowanie.

Słońce wschodzi i zachodzi,
drzewa kwitną, liście ronia,
my strumień rzeczywistości
kształtujemy naszą dłońią.

Nie jesteśmy, by spożywać
urok świata, ale po to
by go tworzyć i przetaczać
przez czasy jak skalę złotą.

Choćby i po razy tysiąc
osaczyły nas trudności,
my idziemy blaskiem bijąc
w urodę maszyn i roślin.

Muzykę do hymnu szkoły skomponował pan Grzegorz Thiel



„...wspomnijcie mnie czasem pięknie...”

~~ JAROSŁAW IWASZKIEWICZ O
GAŁCZYŃSKIM ~~

„Jakie to szczęście być takim
poetą, jakim był Gałczyński. Ale nieprędko
nasza ziemia polska, obfita w poetów, wyda
jemu równego”.

~~ NARODZINY POETY~~

Konstanty Ildefons Gałczyński to poeta, satyryk, który w polskiej poezji stanowi zjawisko niezwykle. Urodził się w 1905 roku w Warszawie. O swoich narodzinach po latach napisał żartobliwie:

„Ojciec schwycił się za głowę i wygłosił pod adresem matki
Następującą alkolucję, czyli mowę:
„Szczęście jedyne/gwiazdo jedyna,
Darzysz mnie synem, dzięki za syna!”

(„Życiorys ciasny, ale własny” – fragm.)

~~ WYBÓR DROGI ŻYCIOWEJ~~

Osiemnastoletni Gałczyński, pasowany na człowieka dorosłego opuścił dom rodzinny. Zdecydował już, co będzie robił w przyszłości. Interesował się literaturą, teatrem, chciał zostać poetą. Ojciec sprzeciwiał się jego studiom. Debiutem książkowy poety to wydany w 1929 roku „Porfirion Osiótek”.

~~ PODRÓŻ W KRAINĘ MIŁOŚCI~~

W tym też roku Gałczyński poznaje Natalię Awałów i jest nią oczarowany. Jego sympatia tak później wspominała: „Pojawił się w niedzielę) wcześniej rano. Był spieszony. Poprosił o szklanek wody (...). Poszliśmy do łazienek. I już nie mogliśmy się rozstać (...). Oprócz nas na świecie nie było chyba nikogo”. Natalia została dla poety muzą – miłości i poezji:

„Pokochałem Ciebie i boso,
I w koronie, i o świecie, i nocą”.
(„Pokochałem Ciebie” – fragm.)

~~ NARODZINY CÓRKI – KIRY~~

W 1936 roku przychodzi na świat córka poety – Kira. Rodzina Gałczyńskich przenosi się wówczas z Wilna do Warszawy. Są szczęśliwi, mimo że (jak później napisała Kira) przez całe życie nie opuszczały rodziców kłopoty finansowe. Ale, gdy „pojawił się niespodziewanie listonosz z przekazem, ojciec potrafił pobiec do kwaciarni i za całą sumę kupić żonie kwiaty”.

~~KAMPANIA WRZEŚNIOWA~~

Nadchodzi tragiczny rok 1939. Gałczyński wyrusza na front i walczy w kampanii wrześniowej. Z tego okresu pochodzi jeden z najbardziej znanych wierszy pt. „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”.

~~OBÓZ JENIECKI W ALTENGRABOW~~

Lata wojny spędza poeta w obozie jenieckim w Altengrabow. W tym czasie mało pisał, głównie wiersze do Natalii:

„Kochanie moje, kochanie
Dobranoc, już jesteś senna -
I widzę twój cień na ścianie,
I noc już taka wiosenna.
Jedyna moja na świecie,
Jakże wystawię twe imię?
Ty jesteś mi wodą w lecie
I rękawicą w zimie”.

(„List jeńca” - fragm.)

Zachował się też list do żony, z takimi słowami: „To dzisiaj rocznica naszego ślubu! Niech Ci się przyśnią najpiękniejsze irysy!(...) A po wojnie tak pisał, wspominając te trudne lata:

„Zakochani idziemy pod rękę
Pod światłem Wielkiego Wozu
A pamiętasz czarną udrękę,
Gdy listy pisałem z obozu?”

(„Wesoła gwiazda” - fragm.)

~~POWRÓT DO KRAJU~~

Gałczyński wrócił do kraju, do Krakowa, w 1946 roku, bo mieszkały tam jego żona i córka. Rozpoczął współpracę z tygodnikiem „Przekrój”, gdzie drukował felietony „Listy z fiołkiem” i satyryczne scenki pt. „Teatrzyk - Zielona Gęś” cieszące się dużym uznaniem czytelników.

~~"ZACZAROWANA DOROŻKA"~~

Do najpopularniejszych utworów Gałczyńskiego należy dedykowana Natalii „Zaczarowana dorożka”:

„ZACZAROWANA DOROŻKA
ZACZAROWANY DOROŻKA
ZACZAROWANY KOŃ

(„Zaczarowana dorożka” - fragm.)

~~CHOROBA SERCA~~

Rok 1950 nie był dobry dla poety. Ciężko chorował na serce. Popadł w głęboką depresję psychiczną, gdy jego dorobek literacki podważył poeta Adam Ważyk.

~~WYJAZD DO LEŚNICZÓWKI „PRANIE”~~

Aby pomóc mężowi w tym trudnym dla niego okresie, Natalia Gałczyńska, za namową Ziemowita Feddeckiego, postanowiła wyjechać z mężem na Mazury, do leśniczówki „pranie”. Córka tak wspomina ten wyjazd: „(>>>) rankiem 15 lipca 1950 roku wysiedliśmy z warszawskiego pociągu w osadzie Ruciane. Cekał na nas leśniczy. (...) Byliśmy zmęczeni, niewyspani, ale droga przez Jezioro Nidzkie - najpiękniejsze ze wszystkich, jakie prowadzą do leśniczówki - rozbudziła nas. Cisza, spokój, pełne blasku i drżenia jezioro, okolone gdzieś na horyzoncie ścianami lasów. W szarym, ciężkim spojrzeniu ojca ten błysk wody został nagle uchwycony. (...) „ To piękne miejsce Gałczyński upamiętnił wierszem:

„Tu gdzie się gwiazdy zbiegły
W taką kapełę dużą,
Domek z czerwonej cegły
Rumieni się na wzgórzu:
To leśniczówka „Pranie”,
Nasze jesienne mieszkanie.(...)
Za oknem las i pole,
Las - rozmowa sosnowa ;
Minął dzień i na stole
Stoi lampa naftowa,
Gadatliwa, promienna

Jak ze stołu Szopena.(...)"

(„W leśniczówce” - fragm.)

~~"PRANIE"~~

Pobyć w Praniu przywrócił poecie chęć do życia. Pisał niemal nieprzerwanie, chłonąc kojącą puszcę. Tutaj w Praniu powstała „Kronika Olsztyńska”, poetycki zapis dnia codziennego leśniczówki i zespolenie poety z przyrodą, dzięki której odzyskał wewnętrzną harmonię. Napisał wtedy:

„Jeszcze tyle byłoby do pisania,
Nie wystarczą tu żadne słowa:
O wiewiórkach, o bocianach,
O łąkach sfałdowanych jak suknia balowa,
O białych motylach jak listy latające,
O zieleniach śmiesznych pod świerkami,
O tych sztukach, które robi słońce,
Gdy się zacznie bawić kolorami;
I gdy człowiek wejdzie w las, to nie wie,
Czy ma pięćdziesiąt, czy dziewięć,
Patrzy w las jak w śmieszny rysunek;
I przeciera oślepte oczy,
Dzwonek leśny poznaje, ćmę płoszy
I na serce kładzie mech jak opatrunek”.

(„Kronika Olsztyńska” - fragm.)

Konstanty Ildefons Gałczyński za najważniejszy swój poemat uważał „Niobe”. Jak pięknie brzmią słowa z tego utworu

„Miła, gdy kartki te pożółkną,
Gdy wiatr się w głązach uspokoi,
Wnuk ujrzy światło oczu twoich”.

Na Mazurach Gałczyński pisze też znakomity poemat „Wit Stwosz” i słynny „Księżyc” – wiersz przepełniony złymi myślami w związku z pogarszającym się zdrowiem i przeczuciem kresu życia, zakończony słowami:

„Gdy odejdę, nie płacz moja żono –
Ja księżycem wrócę pod twe okno.
Kiedy w szybie promień zamigoce,
Widz : to ja. Twój księżyc. Serce nocy”.

Wątek ten został rozwinięty w „pieśniach”, nad którymi pracę poeta ukończył jesienią 1953 roku. Ta jesień była finałem jego życia. „Pieśni” to także hymny o miłości, adresowane do osoby, która towarzyszyła mu przez całe życie, srebrnej Natali

„Ile razem dróg przebytych?
Ile ścieżek przedeptanych?
Ile deszczów, ile śniegów
Wiszących nad latarniami?(...)
Ile w trudzie nieustannym
Wspólnych zmartwień, wspólnych dążeń?
Ile chlebów rozkrajanych?
Pocałunków? Schodów? Książek?
(„Pieśni” – fragm. III)

~~ŚMIERĆ POETY~~

Gałczyński zmarł na zawał serca w 1953 roku w Warszawie. Został pochowany na cmentarzu powązkowskim. Przeżył tylko 48 lat. Wierzył, że poezja jest przewyciężeniem śmierci, że poezja nie umiera. W „Kronice Olsztyńskiej” napisał:

„(...)chciałbym więcej ptaków,
Drzew z ptakami,
Więcej blasków, gwiazd, obłoków,
Trzcin, kaczek na wodzie,
I uchwycić to wszystko rękami,
Ucałować to wszystko ustami
I tak zajść, jak słońce zachodzi”.

~~O POEZJI K.I. GAŁCZYŃSKIEGO~~

Wiersze Gałczyńskiego, proste i serdeczne, trafiają do wszystkich: do dorosłych, dla których są przeznaczone, i do dzieci. Są rozmaite i barwne jak życie ludzkie, bo mówią o troskach, radościach i pracy zwykłych ludzi.

Pamiętki po poecie można dziś oglądać w utworzonym w 1980 roku w leśniczówce „Pranie”, muzeum powstałym z inicjatywy córki poety - Kiry Gałczyńskiej.

„Gdy mi kiedyś serduszko pęknie,
Wspomnijcie mnie czasem pięknie,
Że był taki facet księżycowy.

MOJE PIÓRO WRZUĆCIE DO WISŁY,

MOJE CIAŁO NA CZTERY WIATRY,

MOJE SERCE DO SKRZYNKI POCZTOWEJ.